

POLSKI
KOMITET OLIMPIJSKI

BIULETYN INFORMACYJNY

PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ PRASY SPORTOWEJ

Nr 3/57

NA PRAWACH RĘKOPISU

P O L S K I   K O M I T E T   O L I M P I J S K I

B I U L E T Y N   I N F O R M A C Y J N Y

Nr 3/57   15 czerwca 1957 r.

T r e ś ć :   str.

I. PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ PRASY SPORTOWEJ

Dobór członków MKOL´u wyklucza nacjonalizm

"Equipe" z 28.III.57

W zakończeniu cyklu artykułów poświęconych refleksjom z Igrzysk Olimpijskich w Melbourne, redaktor naczelny "L´Equipe" Gaston Meyer wypowiada się przeciwko propozycji zgłoszonej przez Międzynarodową Federację Pływania /FINA/, by każda federacja międzynarodowa mianowała swego delegata do MKOL´u, gdzie miałby on pełne prawa głosu /nietylko doradczego/. Propozycja ta została zgłoszona na wniosek Australii, która pierwotnie lansowała nawet pomysł, by MKOL składał się wyłącznie z przedstawicieli międzynarodowych federacji sportowych.

Meyer uważa, że MKOL´ złożony z przedstawicieli federacji międzynarodowych oznaczał by rychły koniec ruchu olimpijskiego. Można pokpiwać sobie z systemu kooptacji członków MKOL´u, zainicjowanego przez de Coubertina, pewnym jest, że wielu członkom brakuje nie tylko znajomości spraw sportu, lecz nie mają nawet związku z bezpośrednią działalnością sportową. System kooptacji przez długi czas wydawał się nam nielogiczny i absurdalny. Z drugiej strony system ten jednak zapewnia, że członkowie MKOL pozbawieni są nacjonalizmu i to zarówno patriotycznego, jak i technicznego. Przy czym nacjonalizmem technicznym nazywamy obronę interesów jakiejś poszczególnej dyscypliny sportu bez zwracania uwagi na całość sportu.

Niemniej pożyteczną nowością, która podniosła by znakomicie autorytet MKOL´u byłoby stworzenie komitetu doradców technicznych, złożonego z znanych ekspertów sportu, związanych z bieżącą działalnością w sporcie.

Meyer podkreśla również fakt, że do przeszłości należą już czasy, kiedy federacje międzynarodowe groziły MKOL´owi sabotażem Igrzysk. Przecież w swoim czasie, gdyby lekkoatletyka zdecydowała się na organizację mistrzostw świata, oznaczało by to koniec olimpiad. Dzisiaj Igrzyska Olimpijskie

stały się sprawą p a ń s t w a . Nie żałuje się pieniędzy na przygotowania olimpijskie, ponieważ łączy się to z prestiżem narodowym, Igrzyska spełniają ważne funkcje polityczne - Helsinki były pierwszym krokiem do sportowej fraternizacji między Wschodem i Zachodem, Melbourne przyczyni się do rozwoju ogólnego sportu nietylko w Australii, lecz i w zacofanych krajach sąsiadujących, w Azji i Oceanii.
bo 3-57-jp

"Equipe" przeciwko kandydaturze Kairu na Igrzyska Olimpijskie w 1964

"Equipe" z 11.IV.57

"Kandydaturę Kairu na organizację Igrzysk Olimpijskich można potraktować tylko jako żart prima aprillisowy. Czyż zasługuje na Igrzyska kraj, który wycofał się z Igrzysk w Melbourne dla przyczyn nie mających nic wspólnego ze sportem, który żądał wykluczenia z Igrzysk Francji i Anglii również dla przyczyn nie mających nic wspólnego ze sportem, który zainicjował organizację Igrzysk Śródziemnomorskich, a następnie odmówił uczestnictwa sportowców kraju rywalizującego Izraela?

W Melbourne mówiło się nawet o wykluczeniu sportowców egipskich z Igrzysk w Rzymie, skończyło się na naganie. Taka pobłażliwość nie usprawiedliwia jednak występowania z tak ekstrawaganckimi wnioskami, jak organizacja Igrzysk Olimpijskich, zwłaszcza, że należy wątpić, czy Egipt wywiązałby się z tak wielkiego zadania.

Mówiąc o roku 1964 myślmy raczej o Tokio lub Moskwie, wyrażając nadzieję, że Kair będzie tego godny w innych przyszłych olimpiadach.
bo 3-57-jp

Zmiany personalne we Francuskim Związku Lekkoatletyki

"Equipe" z 1.IV.57

Długotrwałe nieporozumienia między działaczami Francuskiego Związku Lekkoatletyki doprowadziły ostatnio do dużych zmian

kierownictwie tego Związku. Ustąpił przewodniczący Związku Sergeant i sekretarz Generalny Seurin /równocześnie jest on sekretarzem Komitetu Europejskiego MF Lekkoatletyki/. Nowym przewodniczącym został Tonelli, sekretarzem generalnym Dasriaux, o którym prasa pisze - "nareszcie jakiś młody działacz we władzach". B. przewodniczący Związku Mericamp /który jest również przewodniczącym Komitetu Europejskiego MF Lekkoatletyki/ został skarbnikiem generalnym. Należy dodać, że właśnie osoba Mericampa była zawsze głównym powodem nieporozumień między działaczami.
bo 3-57-jp

Francuzi krytykują film olimpijski

"Equipe" z 5.IV.57

W Paryżu odbyła się premiera filmu pt. "Spotkanie w Melbourne". Przewodniczący Francuskiego Komitetu Olimpijskiego Armand Massard, który oglądał film na dwa tygodnie przed premierą, wystosował list do redakcji "Equipe" pragnąc wyrazić wobec opinii sportowej swój protest przeciwko realizatorowi filmu, który nie zastosował się do jego uwag. Za największe mankamenty filmu uważa Massard fakty, że nie pokazuje on mistrza olimpijskiego we florecie Francuza d´Orioli oraz, że w momencie kiedy pokazuje się Mimouna na podium zwycięzców,nie słychać hymnu francuskiego.

Przewodniczący Francuskiej Federacji Szermierki Bontemps uważa, że film jest właściwie tylko chwałą lekkoatletyki i taki tytuł powinien nosić, bowiem poza krótkimi urywkami z wioślarstwa, kolarstwa, boksu, kajaków, pływania i podnoszenia ciężarów, pokazuje właściwie tylko lekkoatletykę. Całkowicie zapomniane zostały natomiast takie sporty, jak szermierka, gimnastyka, pływanie, koszykówka i zapasy.

Realizator filmu Rene Lucot tłumaczy się, że nie było warunków dla filmowania sportów odbywających się w salach z braku należytego oświetlenia.
bo 3-57-jp

Prasa szwajcarska o reorganizacji sportu w NRD

"Sport" /Zurich/ z 26.IV.57 w NRD

W tych dniach opublikowano statut Niemieckiego Związku Gimnastyki i Sportu DTSB, który powstał na miejscu dotychczasowych 34 sekcji. Polityczne cele nowej organizacji określa się następująco: "Pod przewodem klasy robotniczej i jej partii DTSB popiera sprawę budowy socjalizmu w NRD i przyczynia się do umocnienia władzy robotników i chłopów". "DTSB walczy przeciwko wszystkim formom burżuazyjnej, demagogicznej teorii politycznej neutralności sportu".

Nowym w tym wszystkim jest to, że wszystkie władze DTSB są wybieralne, lecz w tych władzach mogą być tylko obywatele NRD, którzy przyczyniają się do umacniania władzy robotników i chłopów oraz i budowy socjalizmu".

bo 3-57-jp

Dzięki Olimpiadzie Cortina modnym uzdrowiskiem

"Sport" /Zurich/ z 26.IV.57

Sława, jaką roznieśli po świecie uczestnicy Olimpiady Zimowej o tej pięknej miejscowości w Dolomitach przynosi poważne dochody Cortinie. Ilość kuracjuszy w roku olimpijskim i po olimpijskim jest znacznie większa, niż w latach ubiegłych. Oczekuje się nawet że wkrótce zaamortyzuje się najkosztowniejsza inwestycja Olimpiady, jaką był stadion lodowy w Cortinie. Cieszy on się specjalnie dużą frekwencją w lecie, kiedy kuracjusze uprawiają łyżwiarstwo w kostiumach kąpielowych.

bo 3-57-jp

Istnienie wioski olimpijskiej zagrożone

"Sport" /Zurich/ z 26.IV.57

Szereg znanych osobistości w międzynarodowym ruchu sportowym wypowiedziało się ostatnio przeciwko utrzymaniu wioski

olimpijskiej w przyszłych Igrzyskach Olimpijskich. Do nich należą m.in. przewodniczący MF Wioślarstwa Gaston Muelleg, sekretarz generalny MF Boksu Russel i dr. Wulfing z Niemieckiego Związku Wioślarskiego. Mulleg twierdzi, że przy wspólnym zakwaterowaniu nie do pogodzenia jest współżycie ze sobą pewnych dyscyplin sportu. Np. bokserzy, zapaśnicy, szermierze i pływacy kończą zwykle bardzo późno w nocy zawody i zakłócają spokój zawodnikom innych dyscyplin sportu. Dlatego trzeba pomyśleć o innym rozwiązaniu zakwaterowania olimpijczyków.

bo 3-57-jp

Holandia przeciwna "nacjonalizmowi"

"Sport" /Zurich/ z 26.IV.57

Holenderski Komitet Olimpijski zamierza wystąpić z wnioskiem do MKOL by stłumić nacjonalistyczne tendencje przejawiające się w organizacji Igrzysk Olimpijskich. Holendrzy proponują w związku z tym, by wszyscy uczestnicy Igrzysk nosili jednakowe dresy przy ceremoniach olimpijskich, by w czasie defilady ustawiano się nie według krajów, a według dyscyplin sportu, by zniesiono flagi narodowe, by zastąpiono hymny narodowe hymnem olimpijskim.

Holenderski Komitet Olimpijski protestuje również przeciwko rezolucji MKOL potępiającej kraje, które wycofały się z Igrzysk Olimpijskich. Holendrzy wnoszą o anulowanie tej rezolucji.

bo 3-57-jp

"Zachodnio europejska wspólnota lekkoatletyczna"

"Sport" /Zurich/ z 15.IV.57

W Instytucie Sportu przy Uniwersytecie w Mainz /NRF/ odbyła się w marcu br. konferencja trenerów lekkoatletycznych z NRF, Finlandii, Szwecji, Holandii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Austrii i Jugosławii. Zjazd ten można uważać, jako pierwszy krok do realizacji projektu zachodnio-europejskiego "poolu sportowego".

Referaty wygłosili - Toni Nett /NRF/ na temat skoku o tyczce, Goesta Holmer /Szwecja/ i Halph Hoke /Niemcy/ na temat skoku wzwyż oraz Gustav Laurell /Finlandia/ o trójskoku.

bo 3-57-jp

Amerykanie zastanawiają się nad przyjęciem propozycji meczu z ZSRR

"Sport" /Zurich/ z 15.IV.57

Sekretarz Związku Lekkoatletycznego USA Dan Ferris stwierdził, że Amerykanie będą mieli nie małe trudności z ewentualnym przyjęciem propozycji ZSRR rozegrania międzynarodowych meczów lekkoatletycznych. Utrzymanie drużyny radzieckiej w Stanach będzie kosztowne, a tamt. Związek nie ma żadnych subwencji państwowych na podobne cele.

Z drugiej strony nie wiadomo, czy Departament Stanu udzieli zezwolenia na przeprowadzenie tych kontaktów, gdyż należy przypomnieć, że odmówił on zezwolenia hokeistom na wyjazd na mistrzostwa świata do Moskwy.

Amerykanie mają jednak dużą ochotę rozegrania meczów lekkoatletycznych by zrewanżować się z nawiązką za punktową porażkę na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne.

bo 3-57-jp

Wnioski z Igrzysk Olimpijskich

"Sport" /Zurich/ z 22.III.57

Popularny ośrodek sportowy Boson /niedaleko Sztokholmu/ był miejscem niezwykle ciekawej i zażartej dyskusji na temat Melbourne. W zebraniu wzięli udział działacze sportowi, trenerzy, zawodnicy, lekarze i dziennikarze. Nie szczędzono sobie wzajemnie krytycznych uwag. W szczególności między trenerami i dziennikarzami powstawały kilkakrotnie scysje. Zadziwiającym przy tym było, jak dalece wrażliwi na krytykę są ludzie, którzy od dziesiątków lat znajdują się w centrum zainteresowania opinii sportowej. Łatwiej krytykować, niż przyjąć krytykę.

Pewien lekarz szwedzki, który z zamiłowania przeprowadza badania sportowców, ułożył kolejność dyscyplin sportu, wymagających jego zdaniem największego treningu kondycyjnego - narciarstwo, kajaki, wioślarstwo, zapasy, lekkoatletyka, piłka nożna i kolarstwo.

Docent Astrand zanalizował cechy, które decydują o powodzeniu sportowca. Są to - uzdolnienie, kondycja, technika i ambicja. Trener Ericson, który opiekował się w Melbourne wioślarzami stwierdził, że najważniejszą cechą jest w o l a . Techniki można nauczyć się trenując i oglądając filmy. Wolę trzeba jednak samemu posiadać. Ericson oparł przygotowanie swoich wioślarzy na ostrym programie gimnastycznym, który zupełnie się różni od normalnego treningu kondycyjnego.

Podzielone były zdania na temat terminu przyjazdu do Melbourne. Szereg sportowców narzekało, że przyjazd nastąpił zbyt późno /14 dni przed rozpoczęciem Igrzysk i nie zdążyli się zaaklimatyzować/. Inni byli zadowoleni, gdyż mimo wszystko uzyskali w Melbourne szczyt formy.

Niektórzy działacze sportowi stwierdzali, że rola osoby towarzyszącej zawodnikom sprowadza się coraz bardziej do funkcji gońca. Głosy takie podnoszą się zresztą nie tylko w Szwecji.

W Wiedniu wygłosił odczyt na temat wykorzystania wniosków z Melbourne znany austriacki ekspert sportowy prof. Roessner. Mówca uważa, że w wielu krajach, a przede wszystkim w Anglii, Australii i krajach skandynawskich, poważnym bodźcem sportu wyczynowego jest uznanie społecznej roli sportu przez pracodawców. Udzielają oni pracującym sportowcom większej pomocy, niż pracodawcy w krajach Europy Środkowej. W.w. kraje odznaczają się również większą elastycznością i zdecydowaniem, jeżeli chodzi o stosowanie nowych metod i doświadczeń treningowych. Poza tym Instytuty Wychowania Fizycznego i Szkoły sportowe są tam zarazem Instytutami Badawczymi, które łączą teorię z praktyką. Bardzo ważnym jest posługiwanie się filmem, co sprawiło, że kraje wschodnie mimo braku bezpośredniego kontaktu z elitą świata, potrafiły w wielu dyscyplinach sportu dojść do najwyższej klasy.

Prof. Roessner stwierdził, że metody treningowe wyszły już dzisiaj z etapu eksperymentowania. Przygotowania sportowca do osiągnięcia dużego wyczynu mają charakter planowy, którego rezultat raczej nie należy już do przypadku, lecz może być zrealizowany w zgóry zaplanowanym okresie czasu.

Roessner dodał, że nawet nie odchodząc zbyt daleko od zasad amatorstwa, jak to robią "kraje wschodnie", Ameryka i Australia, można osiągać dobre wyniki. Najważniejszą sprawą jest, by s z k o ł a dostarczała dobrze przygotowanego materiału ludzkiego, a uniwersytety i związki sportowe winny stworzyć możliwości przeprowadzania nowoczesnego, systematycznego treningu. Roessner wypowiedział się przy tym za codzienną lekcją gimnastyki w szkołach.

bo 3-57-jp

Holendrzy ostrzegają przed trudnościami wizowymi

W piśmie okólnym do wszystkich federacji szachowych Holenderski Związek Szachowy apeluje do uczestników drużynowych, kobiecych mistrzostw świata, które odbędą się we wrześniu w Emmen, by zawczasu składali wnioski o udzielenie wiz, gdyż "sprawy te z uwagi na obecną sytuację polityczną załatwiane są mniej szybko, niż my do tego w Holandii jesteśmy przyzwyczajeni".

Oszczędność nie jest hańbą

W odpowiedzi na zaproszenie do Polski na zawody motorowodne londyński klub "The Marine Motoring Association, Ltd" pisze m.in. "Wytypowaliśmy na te zawody 3 zawodników. Mogliby oni jednak przyjechać tylko pod tym warunkiem, że weźmiecie na swój rachunek ich całkowite koszty podróży do Polski i z powrotem. Łodzie mogłyby być przetransportowane polskim frachtowcem, który co tygodnia kursuje między Londynem i Polską, a oni sami polecieliby samolotami. Taki sposób podróży, jakkolwiek jest najłatwiejszy jest trudny do zrealizowania przez nas samych, ponieważ nasza działalność sportowa nie jest subsydiowana przez państwo..."

Na marginesie tego pisma należy zauważyć, że szereg naszych działaczy sportowych jest zdania, że w każdym wypadku trzeba stosować się do propozycji zawartych w zaproszeniu i "nie wypada" występować o bardziej korzystne warunki finansowe dla naszych zespołów wyjeżdżających zagranicę. Ma to miejsce szczególnie w odniesieniu do kosztów przejazdu, które mimo, że nie obciążają planu dewizowego GKKF, stanowią jednak wydatek dewizowy dla p a ń s t w a, które skutkiem takiej polityki korzystających z zagranicznych środków komunikacyjnych, ma stale ujemny bilans w rozliczeniach z zagranicznymi przedsiębiorstwami kolejowymi, samolotowymi itd.

Anglicy, którzy zapewne nie są od nas biedniejsi nie krępują się występować o korzystniejsze dla siebie warunki finansowe.

FIFA przeciw węgierskim uciekinierom

Sport - Budapest 22.3.57

Węgierski Związek /MLSZ/ otrzymał od FIFA potwierdzenie decyzji, że wobec wszystkich węgierskich piłkarzy, którzy podpiszą kontrakty z zagranicznymi klubami, bez zezwolenia MLSZ zostanie zastosowany roczny okres karencji.

Węgierskie echa awantury Puskasa

Sport - Budapeszt 22.3.57

Rekordzistą obłudy i wyrodnym niewdzięcznikiem nazywa redakcja "Sportu" Ferenca Puskasa, który opublikował szkalujące swoją ojczyznę pamiętniki. Jednocześnie ogłoszono list nadesłany przez Puskasa do MLSZ, w którym zapewniał on związek o swej dobrej woli oraz chęci powrotu.

Magyar Ifjusag - 30.3.57

W felietonie polemizującym z enuncjacjami Puskasa podano za brazylijską "Gazeta Esportiva" dane o finansowej stronie wyprawy "Honveda". W sumie "Honved" za sześć spotkań zainkaso-

wał 4.550 tys. cruzeirów. Największe kwoty z puli pobrali Ostrei-cher - 390 tys. oraz Puskas 227 tys. cruzeirów.

"Niestety - pisze Magyar Ifjusag - sami wychowaliśmy bezideowych bussinesmannów którzy niewiele wspólnego mieli ze sportem. Puskas i jemu podobni przez pokazanie swojej prawdziwej twarzy oddali nam prawdziwą przysługę w oczyszczeniu naszego sportu".

Znów kryzys

Nep Sport 11.4.57 r.

Na konferencji prasowej zorganizowanej przez MLSZ /Węgierski Związek PN/ trener państwowy Sós dokonał oceny początku sezonu piłkarskiego oraz przedstawił swe poglądy na temat obecnej sytuacji węgierskiego futbolu. Poziom piłki nożnej na Węgrzech niesłychanie się obniżył.

Nie biorąc nawet pod uwagę braku czołowych zawodników, ogół drużyn gra o wiele słabiej niż w ubiegłym roku. Wczesno wiosenne przygotowania okazały się niewłaściwe, mecze sparringowe z zagranicznymi drużynami były tylko niepotrzebnym wydatkiem. Obecny sezon nie przyniesie sukcesów reprezentacji. Trzeba przygotować się na porażki.

Konferencje trenerów z kibicami

Nep Sport 11.4.57 r.

Trenerzy czołowych węgierskich klubów piłkarskich zainicjowali comiesięczne otwarte spotkania z kibicami, na których omawiają sytuację i plany swoich drużyn. Spotkania te organizują Seb /Dozsa/, /Csanadi/ /Ferencvaros/ i Bukovi /MTK/.

Amnestia, czy demagogia?

Nep Sport 12.4.57 r.

Pod tym tytułem Nep Sport w bardzo ostrym tonie wystąpił przeciw głosom domagającym się amnestiowania czołowych piłkarzy "Honveda" zawieszonych po tournee do Ameryki Płd. Nawet perspektywa

meczów eliminacyjnych o mistrzostwo świata nie może zmienić metod wychowawczych. Winni muszą odcierpieć karę do końca.

Na każdej pływalni - szkółka

"Nep Sport" 14.4.57

Państwowy Urząd KF zatwierdził uchwałę Węgierskiego Związku Pływackiego, wprowadzającą przymus prowadzenia i utrzymywania szkółki pływackiej przez wszystkie pływalnie na Węgrzech.

Przeciw wyszynkowi alkoholu na obiektach sportowych

"Nep Sport" 16.4.57

Nep Sport podjął zainicjowaną przez tygodnik "Erdeks Ujsag" kampanię o zlikwidowanie na stadionach i obiektach sportowych kiosków prowadzących wyszynk wina i wódki.

Dyskwalifikacja juniorów

"Nep Sport" 18.4.57

MLSZ zdyskwalifikowało na 6 miesięcy wszystkich juniorów reprezentacji Węgier, którzy do dnia 15 kwietnia nie powrócili do kraju. Decyzję powyższą przekazano do FIFA.

Dzieci muszą bić rekordy

"Nep Sport" 22.4.57

Kapitan sportowy Węgierskiego Związku Pływackiego p.Laszlo Maroti udzielił obszernego wywiadu na łamach "Nep Sportu".

Trzeba otwarcie powiedzieć - oświadczył Maroti - że węgierskie pływactwo straciło na długie lata swą pozycję. Ubyli najlepsi zawodnicy, a wychowanie nowej kadry potrwa 4 - 5 lat.

W tej chwili zaczynamy od pracy z 6 - 8 letnią dzieciarnią. Dziś jest już bezsporne, że 13 - 15 letnie dzieci muszą już bić rekordy.

Łagodne ukaranie Hideqkutiego

Nep Sport 26.4.57

Węgierskie ZPN ukarał naganą Hideqkutiego za uderzenie w twarz jugosławiańskiego piłkarza Meszarosa podczas meczu MTK z belgradzkim Partyzantem.

Reorganizacja węgierskiego sportu studenckiego

Sport - Budapest 29.3.57

Węgierski sport studencki został poważnie zreorganizowany. Rozwiązano akademickie zrzeszenie "Haladas". Cały dobytek po tym zrzeszeniu przejmą kluby przy poszczególnych uczelniach. Przywrócono obowiązkowe godziny wf. na pierwszym i drugim roku studiów /3 godziny tygodniowo/ z tym, że student dowolnie może sobie wybrać dyscyplinę na treningi, na którą będzie uczęszczał.

Węgierscy harcerze grają w piłkę nożną

Sport - Budapeszt 31.3.57

MLSZ zorganizowało mistrzostwa Budapesztu piłki nożnej dla drużyn harcerskich. W zawodach startuje 128 drużyn.

Powrót do starej nazwy

Nep sport - 4.4.57 r.

W rocznicę wyzwolenia Węgier gazeta Sport powróciła do swej poprzedniej nazwy sprzed wypadków październikowych - Nepsport /sport ludowy/.

W obszernym wstępniaku pisze: "zawsze biliśmy się o to by sport był jak najbardziej ludowy. Walcząc o to zdobyliśmy sympatię czytelników. Przyczyniliśmy się do rozwoju węgierskiego sportu ale mieliśmy jednocześnie spory udział w błędach i wypaczeniach jakie w nim powstały. Po rozbiciu kontrrewolucji wychodziliśmy pod tytułem Sport. Dziś wracamy do poprzedniej

nazwy. Nie chcemy walić w wielkie bębny, chcemy pracować, naprawić stare błędy, wydawać lepszą gazetę.

bo 3-57-TO

Dyskusja o zawodostwie na łamach węgierskiej prasy

W ostatnich miesiącach rozgorzała na Węgrzech dyskusja na temat zawodostwa i dróg węgierskiego sportu. Ogromną rolę w rozpoczęciu tej dyskusji odegrały dwa fakty - pierwszy fakt to sytuacja wśród węgierskich piłkarzy, drugi to przejście Pappa na zawodostwo.

W lutym br. na łamach budapeszteńskiego "Sportu" ukazało się znamienne oświadczenie Rady Trenerów piłki nożnej. Oto najważniejsze fragmenty tego oświadczenia:

"Było publiczną tajemnicą, że węgierscy piłkarze otrzymywali wysokie honoraria i premie za grę.

W całym świecie obowiązuje zasada: kto płaci ten wymaga! U nas natomiast wielu piłkarzy korzystało wprawdzie ze świadczeń, ale nie wielu było skłonnych do zadośćuczynnienia wymaganiom i obowiązkom.

Już od lat domagamy się wprowadzenia jawnego zawodostwa. Obecnie nadeszła pora, by uczynić to bez fałszywego wstydu, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się nasz kraj. Poziom naszej piłki nożnej bez wątpienia podniesie się, jeżeli nasi piłkarze będą wiedzieli co się im należy i co są za to winni".

Wkrótce później na naradzie aktywu sportowego związków zawodowych, przewodniczący węgierskiego GKKF - Gyula Hegyi w przemówieniu końcowym ustosunkował się do problemu zawodostwa dając wyraz stanowisku kierownictwa węgierskiego sportu w tej sprawie.

"W ludowym sporcie w naszej moralności nie ma miejsca na zawodostwo i jego brudy - powiedział Hegyi - w konkretnym przypadku Pappowi udzieliliśmy zezwolenia na jego prośbę, biorąc pod uwagę jego zasługi. Niemniej nie solidaryzujemy się z krokiem Pappa. Osobiście jestem zdania, że występy Pappa jako zawodowca przyniosą mu tylko rozczarowania".

Po wystąpieniu Hegyiego nastąpiło chwilowe zawieszenie broni. Dyskusję w pełnym tego słowa znaczeniu zainicjował ponownie redaktor naczelny "Kepes Sport" Lajos Pasztor artykułem "Porozmawiajmy szczerze", opublikowanym 8 kwietnia na łamach "Nep Sportu". Pasztor poddał krytyce dotychczasowe pojęcia amatorstwa w sporcie, które dawno przestały obowiązywać. Uprawianie sportu i osiągnięcie poziomu wymaga dziś niewspółmiernie wiele czasu. A czas to pieniądz. Stąd w społeczeństwie socjalistycznym rodzi się konieczność pokrycia kosztów tego utraconego przez sportowca czasu na korzyść dania temuż społeczeństwu widowiska i rozrywki. Konkretnie winno to przejawiać się w ulgach w miejscu pracy wobec uprawiającego sport. To świadczenie nie zmienia amatora w zawodowca.

"Od kierownictwa sportu, od działaczy - pisze Pasztor - zależy przekroczenie tej granicy na której kończy się amatorstwo a zaczyna kariera zawodowego gladiatora.

W piłce nożnej, która przyciąga tysiące widzów i przez to stanowi intratny interes, trudno utrzymać właściwe amatorstwo. Gdzie amatorstwo to jest nade wszystko forsowane tam zawsze jest ono wypaczone i rodzi się ukryte zawodostwo z całym szeregiem amoralnych anomalii. Ukryte materialne korzyści, premie pieniężne, lewe płace naruszają zmodyfikowane, współczesne pojęcia amatorstwa. Nadszedł czas by w naszej piłce nożnej szczerze wyjaśnić ten problem by kilku zdeprawowanych piłkarzy nie zarażało setek tysięcy prawdziwych amatorów...

Nie ma u nas miejsca na zawodostwo ..." - kończy nieoczekiwanie swe wywody autor. Sugestie artykułu są jednak wręcz przeciwne.

W odpowiedzi na artykuł Pasztora 11 kwietnia na łamach "Nep Sportu" ukazała się replika przewodniczącego Węgierskiego ZPN Sandora Barcsa. Zarzuca on Pasztorowi zbyt rygorystyczną analizę pojęcia amatorstwa. Barcs, zresztą zajmuje również połowicze stanowisko. W zasadzie opowiada się jako przeciwnik zawodostwa, jest zdania, że sportowcy winni pracować, lecz wnioski jego idą w kierunku dania węgierskim piłkarzom warunków zawodowców. Oto co pisze Barcs:

"Druga strona medalu to problem słusznego opłacania wysiłku zawodników. Piłka nożna jest atrakcyjnym widowiskiem. Publiczność płaci za to widowisko. Tylko wtedy należałoby negować żądania zawodników gdybyśmy puszczali widzów na trybuny za darmo. Jestem zdania, że należy podnieść dochody naszych piłkarzy do poziomu francuskich, hiszpańskich, brazylijskich zawodowców. Chyba na tyle zasługują nasi najlepsi.

Sumując: z moralnych powodów jestem przeciwny zawodostwu z jego całym systemem i uważam, że sportowcy jeżeli nawet ulgowo, to powinni jednak regularnie pracować. Jednocześnie musimy zabezpieczyć dla naszej czołówki wyższe, jawne wynagrodzenie. Ale potem bądźmy absolutnie surowi, nie patrzmy przez palce na przemyt i finansowe machlojki. Że to w istocie jest zawodostwem? Zgoda! Odpowiedział na to już jednak przede mną słynny Chris Chataway: "stosując pojęcia amatorstwa znajdziemy na całym świecie tylu prawdziwych amatorów, co białych kruków."

Te dwa wystąpienia wywołały szeroki oddźwięk. W publikowanych wypowiedziach dominował jednak ton prostego stawiania sprawy. Znamienny jest artykuł Jozsefa Szekeresa /Nep Sport 15.4/

"Rzeczy trzeba nazywać po imieniu - pisze Szekeres - Pasztor i Burcs owijają sprawę w bawełnę gdy tymczasem wymaga ona radykalnego cięcia ...

Jestem za czystym, sportowym zawodostwem. Nie powołujmy się stale na zawodowy cyrk bokserski. Na mistrzostwach świata w ping-pongu i piłce nożnej na równi startują przecież amatorzy i zawodowcy ...

Wydaje mi się, że rzecz polega w dużej mierze na ustroju, na którego terenie rozwija się zjawisko zawodostwa. W naszych warunkach "państwowe amatorstwo" czy też zawodostwo będzie miało inny charakter... Nie nazywajmy jednak naszych piłkarzy amatorami i nie obstawajmy przy tym gdyż w istocie jest to całkowicie niezgodne z prawdą".

Pierwszą oficjalną wypowiedź na temat dyskusji wyraził "Nep Sport" w artykule pióra swego redaktora naczelnego Janosa Keri opublikowanym w dniach 1 i 3 maja. Keri obszernie zanalizował istotę sportu w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym i

ostro skrytykował dotychczasowe drogi organizacji sportu na Węgrzech. Cały błąd zdaniem jego polega na fałszywym systemie stosowanym wobec kadry węgierskich piłkarzy. Deprawacja przez fikcyjne posady pogłębiona była jeszcze dodatkowo ukrytymi premiami i kadrowym.

Z drugiej strony piłkarze znajdowali się stale w nieusankcjonowanej sytuacji.

"Byli tacy co osiągnęli duże bogactwa, ale zatajanie z góry tego co dawano im za rzeczywiście duży wysiłek deprawowało ich i sprowadzało z prostej drogi".

Ciekawy jest program jaki wysuwa Keri.

"Cóż należy więc czynić? W ramach dyskusji sprecyzowano już pewne wnioski, postaram się więc też wysunąć moje. Piłkarz wyczynowiec musi posiadać swoje zajęcie, swój zawód. Praca dzienna winna obracać się w czasie około 4 - 5 godzin. Za tą realnie wykonaną pracę piłkarzowi należy się płaca w danym zakładzie pracy. Za pozostałe godziny opuszczone dla udziału w treningu jak też za opuszczone całe dni dla udziału w zawodach za utratę energii i włożony w grę wysiłek piłkarz musi otrzymać takie wynagrodzenie które w sumie winno mu zapewnić osiągnięcie stopy życiowej równej poziomowi życia artystów...

W naszych warunkach nie będzie to zawodostwem. Nie jest to jednak też amatorstwem. Jest to coś nowego, nowa kategoria sankcjonująca w naszej praworządności utartą praktykę która wskutek jej nielegalności przyniosła dużo złego".

Wnioski Keriego są pierwszą konstruktywną propozycją. Nie kończą one jednak dyskusji, która rozwija się w dalszym ciągu.

bo 3-57-TO

II. NA ŁAMACH BIULETYNU MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPISJKIEGO

Wyjątki z protokółu 52-giej Sesji MKOL w Melbourne

Zmiany w składzie członków MKOL

Książę Meklemburgski /Niemcy/, Serratosa Cibils /Urugwaj/, dr José Pontes /Portugalia/ i dr T.Wang /Chiny/ złożyli rezygnację z funkcji członków MKOL. Dr Wang odwołał telegraficznie swą rezygnację przed rozpoczęciem Sesji. Rezygnację złożył również Ahmed Jaffer /Pakistan/.

Na wniosek przewodniczącego MKOL A.Brundage pierwsi trzej, którzy w okresie wielu lat uczestniczyli aktywnie w pracach MKOL'u, zostali wybrani członkami honorowymi MKOL.

Jako drugiego członka MKOL na Niemcy wybrano p. Willi Daume. Jest on przewodniczącym Związku Sportowego Niemiec /Zachodnich - dop.red.bo/ Zna język niemiecki, francuski i angielski. Z zawodu jest przemysłowcem.

Nieobecność na Igrzyskach Olimpijskich

Przewodniczący podaje do wiadomości, że pewna liczba narodowych komitetów olimpijskich wycofała się w ostatniej chwili z Igrzysk z uwagi na sytuację polityczną na Węgrzech i w Egipcie. Z drugiej strony MKOL otrzymał od różnych organizacji dużą ilość protestów, domagających się, by kraje znajdujące się w stanie wojny - w tym ZSRR, Anglia, Francja i Izrael, zostały wykluczone z Igrzysk. Ekipy Holandii, Szwajcarii i Hiszpanii zrezygnowały z udziału w Igrzyskach, by zaprotestować przeciwko interwencji ZSRR na Węgrzech. Ekipy Iraku i Libanu wycofały się z Igrzysk, by zaprotestować przeciwko interwencji Anglików, Francuzów i Izraelitów w Egipcie. Delegacja chińska z Pekinu zrezygnowała z udziału w Igrzyskach, ponieważ przyjęto zgłoszenie ekipy Chin z Formozy.

Przewodniczący i Kanclerz MKOL'u interweniowali w odpowiednich narodowych komitetach olimpijskich, by zmieniły one swą decyzję. Szwajcarzy, których rezygnacja była najbardziej za-

skakującą, zmienili decyzję, lecz nie potrafili już zorganizować wyjazdu ekipy z braku samolotu. Komitet Olimpijski Chin na Formozie zaprotestował przeciwko akcji Komitetu Chińskiego w Pekinie, który wzywał na swój koszt sportowców z Hong-Kongu, Macao i Taiwanu na eliminacje przedolimpijskie.

MKOL otrzymał również listy organizacji ukraińskich, które stwierdzały, że skoro Ukraina jest oddzielnie reprezentowana w ONZ, jej sportowcy nie powinni być zmuszani do występowania w barwach ZSRR.

Po dłuższej dyskusji stwierdzono, że wszystkie rezygnacje i protesty mają charakter polityczny i jako takie nie mogą stanowić przedmiotu obrad MKOL´u.

Program Igrzysk Olimpijskich w Rzymie

Po wysłuchaniu sprawozdania z przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Rzymie postanowiono odłożyć zatwierdzenie programu Igrzysk do Sesji MKOL w Sofii, ponieważ zadecyduje się tam sposób zastosowania przepisu MKOL mówiącego, że nie może się odbyć żadna konkurencja Igrzysk, jeżeli nie uczestniczy w niej conajmniej 12 krajów, a jeżeli chodzi o konkurencje zespołowe conajmniej 6 krajów. Przepis ten wychodzi z założenia, że nie zasługuje na olimpijskie uznanie konkurencja, która jest zbyt mało popularna na świecie. Z drugiej strony było by niesprawiedliwością odwoływać w ostatniej chwili zawody, do których sportowcy przygotowywali się niekiedy w ciągu wielu lat. /dop.red.bo warto zauważyć, że była to argumentacja Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który domagał się od MKOL jasnego sformułowania zastosowania tego przepisu nie chcąc ryzykować obsyłania w Melbourne niektórych mniej popularnych konkurencji/. Przewodniczący podał do wiadomości, że na własną odpowiedzialność pozwolił sobie uchylić zastosowanie tego przepisu w odniesieniu do Igrzysk w roku 1956. Tekst tego przepisu będzie jeszcze raz dokładnie przestudiowany przez Komitet Wykonawczy MKOL, który przedłoży na Sesji w Sofii swoje wnioski w tej sprawie.

Ochrona znaków olimpijskich

Informując o postępach w akcji zawarcia konwencji międzynarodowej o ochronie znaków olimpijskich, przewodniczący wyraża zdziwienie, że brak dotąd odpowiedzi z tak ważnych krajów olimpijskich, jak Francja, Belgia, Norwegia, Meksyk, Urugwaj, Wenezuela. Zadziwiającym jest również, że szereg odpowiedzi negatywnych nadeszło z krajów Wspólnoty Brytyjskiej.

Hymn olimpijski

Przewodniczący podaje do wiadomości, że stosownie do praw autorskich za każde wykonanie hymnu olimpijskiego /Spisaka - dop.red.bo/ należy uiszczać opłaty. Markiz Exeter i inni członkowie MKOL wyrażają swoje niezadowolenie z tego powodu. Sprawa zostanie dokładnie zbadana przez Komitet Wykonawczy.

Nagrody w kolarstwie

MKOL otrzymał liczne protesty przeciwko kolarzom i przepisom kolarskim, stosowanym m.in. w Argentynie, Australii, Kanadzie, USA, Włoszech i Francji. W Australii reklamowano wyścig kolarski, za który wyznaczono nagrodę 1.000.- funtów. W wielu krajach przeznacza się na nagrody kosztowne przedmioty. Federacje Międzynarodowe i Narodowe, które kierują zarówno kolarstwem amatorskim, jak i zawodowym wydają się być bardziej zainteresowanymi w kolarstwie zawodowym. Wydaje się paradoksalnym, że MKOL uznaje te federacje mimo, że zajmują się one sportem zawodowym.

Sprawa Chin

W związku z wzajemnymi oskarżeniami, jakie składają na siebie za pośrednictwem MKOL'u komitety olimpijskie Chin i Taiwanu, MKOL postanowił napisać pismo do Komitetu Olimpijskiego Chin w Pekinie, wyrażając swoje niezadowolenie z ustawicznego występowania z zagadnieniami politycznymi, które nie mają nic wspólne-

go z dyskusjami prowadzonymi w MKOL'u. MKOL' wyraża nadzieję, że w Chinach można będzie dojść do podobnego rozwiązania, jak w Niemczech.

Takie same rozwiązanie problemu, jak w Niemczech zaproponowano również Korei, mimo, że Siperco /Rumunia/, który zna stosunki w Północnej Korei i przewodniczący Brundage, który zasięgał opinii członków komitetu Olimpijskiego Południowej Korei zgodnie stwierdzili, że takie rozwiązanie w Korei jest niemożliwe.

"Definicja amatorstwa sportowego jest anty-społeczną"

Willy Meisl - zagraniczny korespondent pisma "World Sports" /Londyn/, jeden z pięciu dziennikarzy, zaproszonych do Melbourne w charakterze gości honorowych Komitetu Olimpijskiego

Tytuł tego artykułu jest cytatem. Taki tytuł nosił jeden z rozdziałów mojej książki, która ukazała się w roku 1928 p.t. "Sport na rozdrożach". Pozwólcie mi więc jeszcze raz zacytować aforyzmy, które pomogą nam w wyjaśnieniu tego odwiecznego problemu:

"Sport dla sportu jest jedynym lekarstwem przeciwko degeneracji sportu".

"22 graczy i 100.000 widzów, to ideał kasjera; 100.000 graczy i 22 widzów, to prawdziwy ideał sportowy".

"Pogarda amatora w stosunku do zawodowca jest oznaką zazdrości klasy".

"Dziecko bogatego może cały dzień trenować tenis, golf, piłkę nożną, może biegać, pływać, a mimo to pozostaje amatorem, ponieważ jego działalność nie jest wynagradzana. Ktoś, kto jest słabszy ekonomicznie, musi być opłacany, nawet, gdyby chciał tylko pół dnia poświęcić na trening".

"To, co dozwolone jest jeźdźcowi, nie jest dozwolone piłkarzowi lub lekkoatlecie. Pierwszy pozostaje p a n e m, tzn. jest amatorem. Drugi zostanie poniżonym - straci charakter amatora. Stanie się zawodowcem".

"Najlepszą gwarancją amatorstwa jest mieć bogatego ojca".
I oto doszliśmy znowu do naszego przedmiotu - antyspołeczna definicja amatorstwa.

Niektóre przesądy giną bardzo powoli. Cóżby to było za życie bez iluzji? Dlatego widzimy raczej to, co chcielibyśmy widzieć, niż rzeczywistość taką, jaka ona jest w rzeczywistości.

Przed 50 laty, większość ludzi chciała robić wszystko tak, jak to robią ludzie bogaci. Definicja amatorstwa stała się rodzajem prawa moralnego. W rzeczywistości miała ona niewiele wspólnego ze sportem, a w każdym razie z takim sportem, jak go dzisiaj pojmujemy. Był to przede wszystkim środek społeczny - definicja amatorstwa, była rodzajem ogrodzenia, którym klasa uprzywilejowana otaczała swój prywatny park - swe zabawy i swój sport.

Nie jest to ani wyrzut, ani krytyka, jest to raczej, jakbyśmy mogli pompatycznie powiedzieć - historyczne stwierdzenie. Przed 50 laty był to zupełnie normalny środek, dostosowany do warunków swej epoki. Definicja amatorstwa nie była oparta na abstrakcyjnym, idealnym rozumowaniu. Miała ona na celu w pierwszym rzędzie usunięcie z prywatnego parku przyjemności arystokratów - niepożądanego tłumu.

... Przed 50 laty definicja ta była nawet prawdopodobnie użyteczna i nie interesowały się nią szerokie masy. W międzyczasie jednak warunki społeczne uległy zmianie, a razem z nimi zmieniły się i nasze prawa. Tylko p o d s t a w o w e p r a w o s p o r t u p o z o s t a ł o t a k i e s a m o. Jest to anachronizm trudny do usprawiedliwienia, ponieważ nie znajdujemy się przecież jeszcze w takiej epoce, gdziebyśmy mogli jak nasi uprzywilejowani przodkowie z przed 50 laty, poświęcać się całkowicie grom i sportom.

W międzyczasie były dwie wojny światowe, rewolucje, rozwój techniczny i ekonomiczny, podatki, 8-godzinny dzień pracy, angielska sobota, co całkowicie zmieniało sytuację. Czyż definicja amatorstwa nie miała potrzeby przystosowywania się do tych warunków? Była by to w rzeczywistości cudowna definicja.

Chciałbym, żeby mnie dobrze rozumiano. Jestem tak samo namiętnym zwolennikiem amatorstwa, jak A.Brundage, tylko jestem, jak mi się wydaje, mniej ortodoksyjny.

...Sport z przed 50 laty i sport dzisiejszy, to dwa całkowicie różniące się od siebie pojęcia. Trzeba dzisiaj rozróżnić conajmniej trzy rodzaje sportu:

1/ sport i gry, jako rozrywka, przyjemność lub rodzaj zabiegu higienicznego,

2/ sport organizowany przez stowarzyszenia - zawsze jest to sprawa zorganizowanego czasu wolnego od pracy, weekendu, itp.,

3/ sport, jako wyjątkowy wyczyn, mistrzostwa, mecze międzynarodowe walki o tytuły, Igrzyska Olimpijskie, słowem wszystko, co rozumie się pod nazwą sportu wyczynowego - sportu rekordowego, terminu który jest zresztą pleonazmem.

Dyskusja na temat amatorstwa toczy się od 100 lat. W ostatnim czasie zaogniła się ona przez wymóg MKOL'u, by każdy uczestnik Igrzysk złożył przysięgę, że nie ma zamiaru przejścia na zawodostwo.

Można by uważać ten pomysł p. Brundage za przesadzony. W istocie rzeczy jednak nie jest on pozbawiony sensu, bowiem sportowiec, który ma zamiar zostać zawodowcem, przestał już właściwie być amatorem.

Jeżeli jednak obecną formułę przysięgi olimpijskiej nazywa się bezsensowną, sprzeczną z dobrymi obyczajami i obłudną, nie oponuję. W zamiarze wzmocnienia pozycji, która jest nie do utrzymania, Brundage i MKOL poszli za daleko. Od kilku Olimpiad panowie ci zmuszają sportowców całego świata, ich stowarzyszenia narodowe komitety olimpijskie do składania wbrew swemu sumieniu deklaracji, o których wszyscy ludzie o pełnej zdolności umysłowej muszą wiedzieć, że są one f a ł s z y w e.

Nikt od Brundage do Romanowa nie może mieć wątpliwości, że mało jest uczestników Igrzysk Olimpijskich, którzy uprawiają sport wyłącznie dla rozrywki, jak i mało jest takich, którzy nie odnoszą z niego żadnych bezpośrednich lub pośrednich korzyści. Czyż p. Brundage nie odnosił nigdy żadnych pośrednich korzyści budując domy, mosty, czy fabryki dla przyjaciół, których poznał będąc jeszcze znakomitym sportowcem?

Przed 30 laty "Wielki" Bill Tilden powiedział: "Czy to gram na giełdzie, czy handluję, czy piszę książki - zawsze sprzedaję swe towary, wykorzystując renomę, którą zdobyłem sobie dzięki grze w tenisa".

To małe słówko p o ś r e d n i e /korzyści/, które zostało wstawione do deklaracji olimpijskiej przez nieprawnika, zmusza obecnie wszystkich jej sygnatariuszy do kłamstwa. Nie leżało to chyba w intencji komitetu olimpijskiego.

Chciałbym, by moi czytelnicy mogli sobie wyrobić opinię odnośnie zastosowania innego przepisu olimpijskiego: "Sportowcy, którzy otrzymują zasiłki od swych rządów, zakładów naukowych, lub przedsiębiorstw handlowych, które angażują ich z uwagi na ich kwalifikacje sportowe, nie są amatorami..." albo "Sportowcy, którzy są zatrudniani w ten sposób, by przy małej ilości pracy mieć dostatecznie dużo czasu na treningi, sportowcy, którzy dla prestiżu narodowego korzystają z posad w wojsku, w policji, w urzędach państwowych, którzy przebywają w obozach treningowych o pewnym czasokresie, nie są amatorami..."

Chciałbym zapytać MKOL i jego przewodniczącego, jaka ilość uczestników Igrzysk odpowiada grosso modo w.w. wymaganiom? Myślę, że trzeba być wielkim optymistą, by uznać, że jest 1.000 na 6.000 uczestników. Ten stosunek procentowy wśród medalistów jest prawdopodobnie o 50 % mniejszy. Wyrażając się w ten sposób nie podaję w wątpliwość amatorstwa pozostałych 5.000, tylko zwracam się przeciwko przestarzałej formule amatorstwa, która nie liczy się zupełnie z nowymi warunkami życia.

Prawie wszędzie płaci się dzisiaj mistrzom zwrot utraconych zarobków, ułatwia się lub umożliwia się przez stypendia trening sportowców. Państwo pomaga tym, którzy przynoszą mu zaszczyty, dając im wszelkiego rodzaju przywileje. Coprawda kilku rzadkich sportowców stara się stosować do niemożliwych i wyprzedzonych przez warunki życiowe przepisów amatorstwa.

Porucznik Emil Zatopek, jeden ze sportowców, któremu najlepiej się powiodło i jeden z najinteligentniejszych, nie krępował się, by to wypowiedzieć. Czyż znajdzie się rzeczywiście ktoś, kto może sądzić, że codziennie można trenować na dystansie

30 km i zarazem spełniać swą pracę zawodową? MKOL uważa swoich współczesnych za zbyt naiwnych. Proponuję więc, by otworzyć nieco mur paragrafów zamiast je zgóry zamykać.

Uważam, że jest niesprawiedliwym, by tysiące sportowców publicznie subwencjonowanych mogło brać udział w Igrzyskach Olimpijskich, podczas gdy kilku z nich musi zostać w domu, ponieważ nie mogą zrezygnować ze swego robotniczego zarobku, a inni wreszcie mogli odbyć podróż do Melbourne tylko dlatego, że ich żony w tym czasie zarabiały na utrzymanie rodziny.

Obecnie nie prywatny majątek ani zawód winny decydować o uczestnictwie w Igrzyskach, lecz ścisłe określenie dotyczące zwrotu utraconych zarobków. W taki sposób nawet słabsi ekonomicznie, płatni tygodniowo lub godzinowo mogliby uczestniczyć w tej światowej manifestacji sportowej i innych zawodach międzynarodowych bez narażania się na ciężary i poświęcenia finansowe nie do zniesienia.

Definicja amatorstwa w swej aktualnej formie straciła rację bytu.

W odpowiedzi na artykuł Willi Meisla, przewodniczący MKOL A. B r u n d a g e stwierdza m.in.:

Zgadzam się z większością poglądów, dr W.Meisla, ale jeżeli chodzi o wnioski, jakie wyciąga on ze swoich spostrzeżeń, uważam, że są one niedokładne.

Nie sądzę, by amatorzy gardzili zawodowcami. Amator lubi sport i stąd ceni każdy wyczyn, niezależnie od tego przez kogo został on osiągnięty.

Bardzo często popełnia się błąd sądząc, że dzieci zamożnych rodziców są faworyzowane w sporcie. Gdyby tak było to, jak wytłumaczyć sobie fakt, że większość mistrzów sportu, to ludzie, jeżeli nie biedni, to w każdym razie nie zamożni. W czasie 50 lat nie przypominam sobie, by jakiś mistrz pochodził z bogatego środowiska. Większość dzieci bogatych rodziców ma zbyt dużo okazji innych rozrywek. Nie chcą one podporządkować się wyrzeczeniom, które są niezbędne, by zostać mistrzem. Z drugiej strony osoba, która by trenowała cały dzień wkrótce uległ

by przetrenowaniu. Dzień pracy ma dzisiaj 8 godzin, wprowadza się również coraz powszechniej angielski tydzień - 5 dni pracy. Zarówno więc student, jak i robotnik mają wystarczającą ilość czasu wolnego od pracy, by poświęcić go na trening sportowy. Najlepszym tego dowodem jest dr Bannister.

Dr Willy Meisl ma rację, kiedy stwierdza, że amatorstwo w XIX stuleniu miało raczej charakter społeczny. Lecz dużo zmieniło się od tego czasu. To interpretacja amatorstwa była błędna, a nie aktualne przepisy. Amatorem jest każdy, kto uprawia sport wyłącznie dla rozrywki i bez odnoszenia z tego jakichkolwiek korzyści.

Zgadzam się z opinią dr Meisla, że sportowiec zawodowy może być doskonałym sportowcem. Właściwości dobrego sportowca i amatorstwa to dwie całkiem różne rzeczy, których nie należy ze sobą mieszać. W naszych czasach sport zawodowy jest zorganizowany i wszelkie wykroczenia przeciwko prawom fair play są karane tak samo, jak w sporcie amatorskim.

To termin s p o r t a m a t o r s k i **jest zbyteczny** i stanowi pleonazm. Jeżeli mowa o sporcie, to musi on być amatorskim. Tzw. sport zawodowy wogóle nie istnieje. Istnieje tylko zawód, a nie sport, ponieważ ten ostatni jest tylko rozrywką.

Jeżeli chodzi o olimpijską legislację amatorstwa, dr Meisl nazywa ją "głupią, obłudną i sprzeczną z zasadami moralności". Twierdzi on, że nikt, nie wyłączając mnie, nie wierzy, by uczestnicy Igrzysk Olimpijskich uprawiali sport "wyłącznie dla rozrywki". Ponadto podaje mnie, jako przykład mający udowodnić jego twierdzenia. To, co dr Meisl mówi jest częściowo prawdziwe, jego argumenty są jednak tylko pozornie słuszne.

Większość zawodników mojej generacji uprawiało sport dla własnej przyjemności. Przyznaję, że obecnie sytuacja zmieniła się, w szczególności w USA, gdzie większość utalentowanych zawodników otrzymuje stypendia i specjalne przywileje w studiach uniwersyteckich z tytułu swego uzdolnienia w sporcie. Przyznaję, że jest to zły system, lecz należało by tu potępić raczej ustrój społeczny i metody wychowania, a nie kodeks olimpijski.

Gdyby wszyscy ci młodzi ludzie wiedzieli, jakie korzyści daje im amatorstwo, z pewnością zrezygnowali by z możności łatwego zarobku kilku dolarów.

Jeżeli chodzi o mnie, to dr Meisl popełnia głęboki błąd, sądząc, że można uzyskać kontrakt na budowę drapacza chmur, wartości 3 lub 4 milj. dolarów za sam fakt, że dobrze rzuca się dyskiem. Jeżeli chodzi o moje korzyści materialne, osiągnęłem je w wiele lat po zakończeniu aktywnej działalności sportowej.

Dr Meisl twierdzi, że przepisy o amatorstwie podkopują moralność i że poszanowania dla tych przepisów już nie ma. Obawiam się, że "stawia on wóz przed wołami" - niestety jest to tylko sprawa obniżonej moralności, którą my właśnie próbujemy podnieść. Jeżeli chodzi o sporty zespołowe, nie jestem pewny, czy dr Meisl się myli, ponieważ dzisiaj jest rzeczą prawie niemożliwą zapobiec, by nie wykorzystywano sportów zespołowych dla celów komercyjnych. Dlatego to wielu działaczy MKOL jest zdania, że należy wyłączyć sporty zespołowe z programu olimpijskiego. Przypomnijmy sobie że sporty drużynowe zostały wprowadzone do programu olimpijskiego mimo gorących sprzeciwów de Coubertina. Sprzeciwy te zresztą kontynuowali wszyscy następcy Coubertina na stanowisku przewodniczącego MKOL.

Nie przypominam sobie, by jakiś sportowiec zrezygnował z udziału w Igrzyskach z przyczyn finansowych. Nie wiem również o wypadku, by rodzina lub dzieci jakiegoś uczestnika Igrzysk cierpiały wskutek jego nieobecności. Honor reprezentowania swojego środowiska w Igrzyskach jest tak wielki, że zarówno przyjaciele, jak i gmina zawsze spieszyły tu z pomocą.

Zamiast konkluzji jaką głosi dr Meisl, że amatorstwo olimpijskie nie ma "racji bytu", czyż nie było by lepiej uznać je za latarnię morską, która oświetla drogę młodym ludziom, pragnącym wyrwać się z nowoczesnego materializmu, uciec od pogoni "za dolarem" i schronić się w atmosferę bardziej czystą i szczęśliwą?

Projekty G. Meyera

W artykule pt. "Lekcja z Igrzysk Olimpimpijskich w Melbourne - idea olimpijska zatriumfowała, lecz trzeba pomyśleć o zmodernizowaniu ruchu olimpijskiego", red. naczelny paryskiej "l'Equipe" powtarza swoją główną propozycję, by Igrzyska podzielić na trzy okresy - wiosenny, letni i zimowy.

Jako drugą propozycję na wypadek odrzucenia pierwszej Meyer proponuje przyjęcie jako kryterium włączenia jakiegoś sportu do programu olimpijskiego, ilość narodów afiliowanych w danej federacji. Uważa on, że sportami olimpijskimi powinny być wszystkie te dyscypliny, w których federacja międzynarodowa zrzesza w końcu roku poprzedzającego Olimpiadę conajmniej 20 narodów, przyczym conajmniej 12 winno zgłosić swój udział w Igrzyskach na 4 lata przed ich rozpoczęciem.

Gdyby i ta propozycja była nie do przyjęcia Meyer wysuwa jeszcze trzecią alternatywę, a mianowicie skrócenie programu olimpijskiego. Jego zdaniem przede wszystkim powinny być wyłączone z Igrzysk strzelectwo i żeglarstwo, następnie sporty zespołowe, które organizują mistrzostwa świata, dalej wszystkie takie dyscypliny sportu, w których oceny sędziowskie mogą być poddane w wątpliwość, w końcu sporty, których federacje kierują zarówno sportem amatorskim, jak i zawodowym /należy dodać, że Meyer zaleca w ogóle dopuszczenie zawodowców do Igrzysk/.

W każdym wypadku Meyer uważa, że należy bardziej zmechanizować i zautomatyzować sędziowanie, wykluczając o ile możności w 100 % sędziów - ludzi,a - zastąpić ich maszynami.

Markiz d'Exeter /b.lord Burgley/ pisze o: "Stosunkach między MKOL'em, międzynarodowymi federacjami sportowymi i narodowymi komitetami olimpijskimi"

Nakreślając zadania w.w. organizacji w ich wzajemnych stosunkach markiz d'Exter, wiceprzewodniczący MKOL i zarazem przewodniczący Międzynarodowej Federacji Lekkoatletyki dochodzi do wniosku, że właściwie jedyną organizacją opierającą się o solid-

ną podstawę finansową jest narodowy komitet olimpijski, który czerpie dochody bądź to z totalizatora sportowego, bądź to ze zbiórek publicznych lub dotacji państwowych.

MKOL w porównaniu ze swymi rozległymi zadaniami, ma bardzo ubogi skarbiec. Kanclerz jest przeciążony pracą. Do pomocy ma tylko bardzo szczupły personel etatowy. Przewodniczący MKOL utrzymuje własnym kosztem duże biuro na potrzeby MKOL'u. W nielepszym położeniu znajdują się federacje międzynarodowe, które stale walczą z kłopotami finansowymi. Doszło m.in. do tego, że jeden z generalnych sekretarzy międzynarodowej federacji zmuszony był z własnej kieszeni pokryć koszta kongresu, który odbył się w Melbourne.

Biorąc to wszystko pod uwagę, markiz d'Exeter proponuje, by w przyszłości odliczać 5 % wpływów ze sprzedaży kart wstępu na zawody olimpijskie, przyczym 2 i pół % byłoby przeznaczone dla MKOL'u, a druga połowa tej kontrybucji szła by na rzecz międzynarodowej federacji sportu, która kieruje tym sportem, ponieważ dla niej Igrzyska są równocześnie mistrzostwami świata, a więc imprezą, która normalnie stanowi najpoważniejsze źródło dochodów danej federacji.

III. EMIGRACYJNA PRASA POLSKA W AUSTRALII O NASZEJ EKIPIE OLIMPIJSKIEJ

Wychodzący w Sydney tygodnik polonii australijskiej "Wiadomości Polskie" poświęcił cały numer z dnia 20 stycznia pobytowi sportowców polskich w Australii oraz sprawom dotyczącym kraju.

Na pierwszej stronie nad tytułem figuruje zapowiedź, że część nakładu tego pisma została wysłana zgodnie z porozumieniem zawartym z PKOL do Polski. Na tej samej stronie opublikowany jest tekst podziękowania ekipy olimpijskiej dla polonii australijskiej podpisany przez generalnego sekretarza PKOL ob.Lemparta.

W obszernym artykule pt. "Polska ekipa olimpijska" Kwaśniewski pisze m.in. co następuje:

Obecność Polskiej Ekipy Olimpijskiej w Australii była pierwszą - przy teraźniejszej sytuacji - wielką okazją do nawiązania naszego kontaktu ze społeczeństwem w Polsce, zespół bowiem polskich sportowców reprezentował szeroki wachlarz socjalny oraz - nie posiadał charakteru partyjno-politycznego. Trudno jest poprostu zakładać, że znani ze swych sukcesów polscy sportowcy przyjechali na legitymacji partyjnej. Była to po prostu reprezentacja społeczna naszego kraju tym dla nas ważniejsza iż składająca się głównie z młodego pokolenia. W dalszym ciągu swego artykułu autor omawia stosunek Polonii za granicą do przemian jakie zachodzą w kraju i wagę jaką tym przemianom przywiązuje emigracja polska. Następnie autor opisuje przyjazd ekipy olimpijskiej i jej powitanie przez Polonię austr. stwierdzając:

Pobyt Polskiej Ekipy Olimpijskiej w Australii był w pewnym stopniu próbą wykazania naszego barometru uczuć jakie żywimy dla kraju. Olbrzymia większość Polaków w Australii wypowiedziała się za zorganizowaniem spotkania polskiej ekipy. Odbyło się Międzyorganizacyjne zebranie z inicjatywy Związku Polaków w stanie Wiktoria, które wyłoniło specjalny Komitet Olimpijski. Wśród istniejących w Melbourne kilkunastu polonijnych organizacji tylko dwie organizacje /Stowarzyszenie Polskich Kombatantów oraz 34 krąg Starszo-Harcerski/ wstrzymały się od oficjalnych

kontaktów z Polską Ekipą. Poważnym utrudnieniem jednak był pisemny protest skierowany przez zaledwie 20 osób, z których część zresztą później wycofała swe podpisy do Spółdzielni Domu Polskiego im. Kościuszki przeciw użytkowaniu Domu Polskiego do towarzyskich oficjalnych spotkań z ekipą polską. Trudność ta została jednak pokonana przez nadzwyczajne zebranie udziałowców Domu Polskiego, które większością 6:1 głosów odrzuciło protest. Wychodzący w Melbourne "Tygodnik Katolicki" tak skomentował to zebranie:"Stanowisko ogromnej większości Polonii wykazał jasno wynik głosowania udziałowców Domu Polskiego, którzy w większości zdecydowanej odrzucili projekt"zawodowych antykomunistów", by nie bratać się z członkami polskiej ekipy.

Autor następnie bardzo szczegółowo opisuje program oficjalnych spotkań począwszy od oficjalnego powitania ekipy polskiej na lotnisku w Essendon przez 250 osobową delegację Polaków z Melbourne. Autor podkreśla przy opisie spotkań z ekipą polską fakt, że spotkania te cieszyły się ogromną popularnością wśród Polonii, że zawsze brak było miejsc i setki osób z braku biletów nie mogły się dostać na te spotkania.

Na zakończenie artykułu czytamy:

Warte jest szczególnego podkreślenia, iż żaden z zespołów olimpijskich nie spotkał się z tak serdecznym i gorącym przyjęciem ze strony swoich rodaków żyjących w Australii jak Polska Ekipa Olimpijska.

Trzeba także obiektywnie ocenić, iż kierownictwo Polskiej Ekipy Olimpijskiej dało pełną swobodę zawodnikom, a w wielu wypadkach czyniło wysiłki i starania, ażeby kontakt z Polonią Australijską był szeroki i dostępny dla wszystkich członków Ekipy. Nastroje Polonii znalazły swój wyraz w wielu oficjalnych wypowiedziach i korespondencjach prasowych.

I tak np. na wieczorze w Polskim Kole Kulturalno Artystycznym w powitaniu gości zaznaczono, iż nie ulega już żadnej wątpliwości, że polscy olimpijczycy zdobyli nasze serca i wypełnili żywą polskością nasze myśli i tęsknoty. A Tygodnik Katolicki z Melborne podał w artykule pt. "Polscy Olimpijczycy" iż z licznych spotkań w mieszkaniach prywatnych, a przede wszy-

stkim ze spotkania w Domu Polskim wszyscy wyciągnęli pocieszające nas wnioski, że mimo warunków politycznych w Kraju i naszej długotrwałej emigracji nie odczuwano obcości. Sportowcy, można tego być pewnym czuli się, jak w domu, miejscowi zaś Polacy traktowali ich raczej jak miłych krewnych, niż niecodziennych gości".

bo 3-57-B

Wyk. P.W. ZPS, z. 367, n. 225 + 20